Nr 36. 3.XI.1944.

W IMIĘ PRZYSZŁOŚCI.

Przegląd tygodniowy wydarzeń wojennych i politycznych (28.X.–3.XI

Sprawy polskie.

Wielkie naprężenie z jakiem oczekiwał świat wyników moskiewskiej konferencji, rozładowały się pod koniec ub.tygodnia. W piątek 27.X. prem. Churchill wygłosił w Izbie Gmin obszerne przemówienie, w którem zdał sprawę ze swej podróży do rosyjskiej stolicy. Wyniki konferencji uważa za nader zadowalniające, jakkolwiek jest przekonany, że nie można osiągnąć ostatecznych rozwiązań zanim nie dojdzie do nowego spotkania przedstawicieli trzech wielkich mocarstw. Ufa, że spotkanie to nastąpi jeszcze w bież.roku. Podkreśla, że związek W.Brytanji z Rosją nigdy nie był tak ścisły, a wzajemne stosunki tak dobre, jak obecnie. "Nigdy nie odbyliśmy rozmów równie otwartych, intymnych i serdecznych na tematy najdelikatniejsze i najbardziej wrażliwe. Gdzie nie uzyskaliśmy ostatecznych rezultatów, tam przynajmniej rzuciliśmy podstawy pod ich rozwiązanie. Na wielu polach osiągnęliśmy pełną zgodność. Przedewszystkiem o ile chodzi o wojskową współpracę, znajdujemy się w końcowym, ale bardzo ciężkim okresie wojny. Intensywność walk wzrasta na wszystkich frontach. Niemcy pokładają swe ostatnie nadzieje w tym, że albo zmęczą nas swym zaciętym oporem, albo co najważniejsze, że dojdzie do nieporozumień wśród narodów sprzymierzonych. Nikt w Niemczech nie łudzi się nadziejami na rozbicie spójni między nami a naszymi sojusznikami". Na początek omówił Churchill sytuację na Bałkanach, podkreślając, że w tych sprawach doszli w moskwie do pełnego uzgodnienia poglądów. "Najważniejszym i najbardziej palącym zagadnieniem jest problem polski. I tu daję wyraz nadziei, popartej wiarą. W kwestji polskiej wysuwają się dwie sprawy, dwa zasadnicze problemy : 1) sprawa granicy wschodniej między Polską i Rosją i linji Curzona oraz przyrostu nowych terenów, które mają być Polsce oddane na północy i zachodzie – 2) stosunek Rządu Polskiego do Komitetu Wyzwolenia Narodowego. Chciałbym móc Izbę powiadomić, żeśmy uzyskali porozumienie. Jeżeli tego nie osiągnęliśmy, to spewnością nie z powodu braku wysiłków z naszej strony. Mimo to ufam, że uczyniliśmy wielki krok naprzód i że zrobiliśmy wiele w kierunku przybliżenia się do zgody. Sądzę, że w niedługim czasie prem.Mikołajczyk powróci do Moskwy i że dojdzie tam do porozumienia, na podstawie którego utworzy on Rząd Polski na wyzwolonej części kraju Rząd, któryby byłby uznany nietylko przez trzy wielkie mocarstwa, ale i przez wszystkie inne kraje, uznające dotychczas tylko Rząd Polski w Londynie. Wszyscy przyjaciele Polski byliby rozczarowani i zgnębieni, gdyby do porozumienia nie doszło. Chociaż nie lekceważę trudności, podstawę do ufności daje mi fakt, że trzy wielkie mocarstwa, Wiel.Brytanja, Rosja i St.Zjednoczone są zgodne w życzeniu wskrzeszenia Polski silnej, wolnej, niepodległej i suwerennej, któraby była lojalna wobec wszystkich sojuszników na zachodzie i przyjazna wobec Rosji, której wojska niosą Polsce wyzwolenie. Czas nie pozwala na przewlekanie spraw. Odkładanie decyzji może sprowadzić wzrost rozdźwięków między Polakami w Polsce i odbić się niekorzystnie na wspólnej akcji Rosji, Anglji i Polski przeciwko Niemcom. Gdyby był Rząd Polski na wiosnę b.r. posłuchał mojej rady, nie powstałyby dodatkowe komplikacje z powstaniem Komitetu Wyzwolenia Narodowego. Byłoby wielkiem rozczarowaniem dla wszystkich, gdyby trudności nie zostały przezwyciężone". Następnie prem. Churchill omówił akt uznania Rządu gen.de Gaulla za pełnoprawny, prowizoryczny rząd Francji. Wiele też miejsca poświęcił Grecji i udzieleniu jej pomocy finansowej. Pod koniec przemówienia jeszcze raz wrócił prem.Churchill do spraw polskich, stwierdzając : "Jest naszem życzeniem, aby przyszłe granice Polski, jakkolwiek być może nie pokrywające się z granicami przedwojennemi, stanowiły odpowiednią przestrzeń życiową dla narodu polskiego, aby były równowartościowe i stworzyły należytą możliwości dla jego siły i rozwoju."

./.

Po przemówieniu zadano prem.Churchillowi pytanie, czy nie jest właściwym odsunięcie rozstrzygnięcia spraw terytorjalnych do końca wojny i okresu konferencji pokojowej, oraz czy trzy mocarstwa są skłonne wspólnie wydanym aktem zagwarantować niepodległość Polski. Prem.Churchill odpowiedział :"Z radością powitalibyśmy zgodę obu stron zainteresowanych na odsunięcie sporu terytorjalnego do czasu konferencji pokojowej. O ile zaś chodzi o gwarancje to jestem pewien, że rząd sowiecki udzieli takich gwarancji, rząd Wielkiej Brytanji przyłączy się do niej. W imieniu St.Zjednoczonych nie jestem upoważniony do wypowiadania się.- Prasa angielska, najwidoczniej powściągnięta przez prem.Churchilla w komentowaniu tej mowy, wobec możliwości dalszych rozmów, zachowuje naogół milczenie. Główne dzienniki londyńskie zamieściły tylko artykuły, zalecające Rządowi Polskiemu, realistyczne podejście do sprawy i wejście na drogę bezpośredniego załatwienia sporu z Rosją.- Prem.Mikołajczyk po powrocie z Moskwy udzielił wywiadu pewnemu tygodnikowi angielskiemu, odpowiadając na 10 zadanych mu pytań. Oświadczył, że Polska jest krajem szczerze demokratycznym. Większość jej ludności stanowią chłopi i robotnicy. Zaraz po uwolnieniu kraju Rząd ogłosi wolne wybory, na podstawie najbardziej demokratycznej ordynacji. Pragniemy tylko pokoju i sprawiedliwości. Dążymy do trwałej współpracy z sąsiadami. Nie zależy to jednak wyłącznie od Polski. Jesteśmy zwolennikami dobrowolnych układów. musimy się pozbyć argumentów o granicach strategicznych i o zagrożeniu wielkich mocarstw przez małe państwa. Nie chcemy ani politycznego ani gospodarczego jarzma. Niema ofiary, którejby Polacy nie złożyli dla uzyskania wolności i praw do życia. Prem.Mikołajczyk oświadcza dalej, że powiedział ostatnio marsz.Stalinowi iż Rosja posiada swój własny system życia, a my swój, że można ułożyć dobre stosunki sąsiedzkie na podstawie wzajemnego poszanowania.- Granica Polska na zachodzie powinna być przesunięta, aby objąć Polaków na Śląsku, Opolu i na Mazurach pruskich, aby zlikwidować groźne dla pokoju Prusy Wschodnie i aby przez wyprostowanie granicy zachodniej zmniejszyć możliwości wojenne Niemiec na przyszłość. Kongres Polonji amerykańskiej ogłosił komunikat o rozmowach przewodniczącego kongresu, dra Rosmarka z prezydentem Rooseveltem, prowadzonych w Chicago. W tych rozmowach Dr Rosmarek poruszył sprawę nienaruszalności granic, niepodległości i suwerenności Polski. Po rozmowach wydał oświadczenie, uzgodnione z prezydentem Rooseveltem. Prez.Roosevelt oświadcza, że [illegible] Polska musi być utworzona z niezmniejszonym terytorjum. Oświadcza [illegible] dalej, że przystępuje do wyborów, związawszy się zasadami karty atlantyckiej, uważając, że trwałość przyszłego pokoju zależy od tych zasad. Ponieważ one wchodzą w skład programu partji demokratycznej, Roosevelt, idzie do wyborów z ramienia tej partji. Oświadcza wreszcie, że na kongresie pokojowym dopilnuje, aby Polska potraktowana była sprawiedliwie. Dnia 3[illegible].X odbyło się drugie po powrocie prem.Mikołajczyka posiedzenie Rządu, na którym omawiano w dalszym ciągu wyniki moskiewskich narad.- Rząd Polski w Londynie wzywa Polaków, w wieku od 18-40 lat, zamieszkałych we Francji, Belgji i Luksemburgu do dobrowolnego wstępowania w szeregi Armji Polskiej. W tej sprawie zawarł specjalny układ z Rządem Francuskim, zezwalającym na werbunek obywateli polskich na jego terytorjum.

<u>Front na ziemiach polskich</u>, po nieznacznych zmianach w rejonie Warszawy w ub.tygodniu znowy zastygł. Komunikaty niemieckie pomijają go milczeniem.

<u>Na zachodzie</u> toczą się zawzięte walki w Wogezach, oraz w Holandji. We walce o ujście Skaldy wojska angielskie i kanadyjskie zajęły cały półwysep Beveland. Równocześnie wojska angielskie, kanadyjskie i polskie szybko wypierają rozbitą XV Armję niemiecką za dolną Mozę. Wedle ostatnich wiadomości Moza została osiągnięta przez wojska

./.

[illegible]nckie na odcinku 8 km. Na rzece ogromny ruch, Niemcy [illegible] przewożą na jej prawy brzeg. W ciągu paru ostatnich dni zajęte zostały holenderskie miasta : Hertogenbosch, Tilburg, Rosendal i Breda, do której wkroczyła jako pierwsza polska dywizja pancerna. Korespondenci radia londyńskiego donoszą o zmasowaniu na zapleczu frontu zachodniego olbrzymiej ilości broni i amunicji, gotowej do użycia w najbliższej [illegible]. Na zapleczu frontu niemieckiego trwa olbrzymia działalność lotnictwa angielskiego. W nalotach biorą udział tysiące bombowców rujnujących niektóre miasta doszczętnie (Essen). Sześciotonowa bomba trafiła w norweskim fiordzie xxxx niemiecki pancernik Tirpitz.

We Włoszech mimo deszczów i niepogody zajęto ostatnio parę [illegible] oraz przekroczono rzekę Ronco. Wojska polskie zajęły wieś Predappio, miejsce urodzenia Mussoliniego. Grecja prawie cała wolna. Ostatnio wojska angielskie zajęły Saloniki i dolinę Wardaru, podchodząc do granicy jugosłowiańskiej. W Jugosławji wojska marsz.Tito oczyszczają z Niemców wybrzeże Dalmatyńskie. Po zajęciu ważnego portu Split operują nad Adrjatykiem od Suszaku po zatokę Kotorską. Wojska sowieckie nie poczyniły na terenie jugosłowiańskim znaczniejszych postępów. Natomiast na Węgrzech ławą szerokości 100 km, zbliżyły się na 50 km od Budapesztu, zajmując szereg miast i biorąc między Cisą a Dunajem do niewoli tysiące Niemców i Węgrów. Ruś Podkarpacka, po zajęciu Husztu, Czopu i Użhorodu została definitywnie z Węgrów i Niemców oczyszczona. W Prusach Wschodnich nastąpiło ustabilizowanie frontu. W Norwegji dalsze postępy sowieckie.

Wiadomości polityczne. Prem.Churchill przemawiał znowu w Izbie Gmin. Podał wniosek o przedłużenie kadencji parlamentu o jeden rok. Twierdził że nadzieje, jakie się szerzą co do zakończenia wojny przed Bożem Narodzeniem, czy Wielkanocą nie mają żadnych strategicznych podstaw. Wojna z Japonją potrwa jeszcze conajmniej 18 miesięcy. Wybory, zdaniem prem.Churchilla powinny się odbyć jednakże już po pokonaniu Niemiec, t.j. za jakieś 8 - 9 miesięcy.

W obronie demokracji polskiej.

Na łamach Czerwonego Sztandaru ukazują się od czasu do czasu artykuły, pozornie uczone i bezstronne, w rzeczywistości zaś skierowane przeciw najżywotniejszym interesom Narodu Polskiego. Nie mamy pretensji do Czerwonego Sztandaru, który z polskością niema nic wspólnego, pisze bowiem tylko to co mu nakazują jego mocodawcy. Żadnej dyskusji z nim podejmować nie mamy zamiaru, zwracamy jedynie uwagę społeczeństwa polskiego na ten fakt ażeby uniknąć nieporozumień i sprawę stawiać jasno. Kierownik Czerw.Sztandaru pozostaje pod bezpośrednim wpływem ukraińskich szowinistów, kryjących się pod sowiecką maską, którzy wysilają się w swej - grubymi nićmi szytej - propagandzie, ażeby udowodnić, że Polska niema prawa do ziem wschodnich, do Wschodniej Małopolski i że wysiedlenie się z tych ziem leży w interesie Polski i polskiej ludności. Właśnie w sprawie granic wschodnich Polski wystąpił niedawno jakiś pan, zaliczający siebie do obozu polskiej demokracji i w jej imieniu przemawiający. W długim artykule, naszpikowanym pozornie wiedzą historyczną, przekonywał, że wyzbycie się ziem wschodnich jest nakazem polskiej racji stanu, że jego zdaniem powinniśmy być wdzięczni za plan zabrania nam ziem wschodnich, ponieważ tracąc prawie pół Polski, ratujemy całą Polskę. [illegible] dość niezrozumiałe. Przedewszystkim musimy stanąć w obronie dobrego imienia polskiej demokracji, jej wielkich tradycji, jej rozumu i czystych rąk, jej przyszłej i odpowiedzialnej roli w Polsce, tej demokracji, która niema nic wspólnego i nigdy mieć nie może z tymi, którzy prawdę historyczną swego narodu, jego prawdę życiową, jego najżywotniejsze interesy, na zasadach elementarnej sprawiedliwości oparte - podporządkowują obcej doktrynie, mającej więcej wspólnego z faszyzmem niż z demokracją. Bardzo "uczone" argumenty przytacza ten pan "demokrata". Historja własnego narodu jest dla niego historją, natomiast podaje on przykłady z historji Turcji, Hiszpanji, Grecji, Ameryki

./.

i Anglji, na dowód, że Polska powinna zrzec się ziem wschodnich. Takie jest założenie w rozumowaniu autora. Przestrzega nas przed losem Filipa II, króla hiszpańskiego, który przegrał wojnę z Holandją zamiast z niej zrezygnować. Tu zwracamy autorowi uwagę, że los Filipa II odnosił się raczej do kogo innego a nie do Polski. W drugim przykładzie stawia Polsce za wzór Ataturka, prezydenta Turcji, który po wojnie z Grecją zawarł z nią umowę o wymianie ludności, a mianowicie ludność turecka miała się przenieść do Azji Mniejszej dokąd przeniesiona została stolica państwa, zaś ludność grecka z miast nadbrzeżnych Azji Mniejszej wróciła do Grecji. Morze Egejskie przedzieliło dwa obce sobie narody, które nie były związane ze sobą ani kulturą ani historją. Szkoda że autor nie omówił wcale tych spraw, dgyż przekonałby się, że los Turcji i Grecji nie jest żadną analogją dla Polski, której Ziemie Wschodnie mają swoją dziejową więź duchową i polityczną łączącą naród polski z narodem ukraińskim czy białoruskim i zgoła innego wymagają rozwiązania aniżeli wzoru grecko-tureckiego. Czy n.p. Małopolska wschodnia od 600 lat będąca terenem wspólnej pracy obu narodów i wspólnych dziejów nadaje sie do porównania ze stosunkami grecko-tureckimi? Czy 40% polskiej ludności zamieszkałej od wieków w tarnopolszczyźnie ma pójść za przykładem grecko-tureckim? Czy autor badał kiedy zjawisko nieznane w Europie, ażeby węzły krwi połączyły dwa narody w tym stopniu co Polków i Ukraińców we Wschodniej Małopolsce. Czy 24 pokoleń, które jak geologiczne wartwice tworzą historję wspólną obu narodów, nie złączyły ich na wieki na tym obszarze. Trzeba być bardzo doktrynerem, ażeby dla wygody doktryny oświdczać się za rąbaniem żywego organizmu, za przeprowadzeniem operacji, która niema możliwości udania się. Gdzież jest ta granica między narodem polskim a ukraińskim czy białoruskim, któraby jak morze przedzieliła te narody przez wieki i Bogu skazane na mieszanym terenie wspólnie żyć i współpracować ze sobą. Czemuż t pan demokrata nie stawia za wzór Szwajcarji dla rozwiązania zagadnień polsko-ukraińsko-białoruskich. Musiałby wówczas nietylko dojść do innych wniosków, ale i narazić się swoich chlebodawcom, do czego niewątpliwie niema ani ochoty ani odwagi. Czwarty przykład podany przez autora, iż Polska pozbywając się Ziem Wschodnich powinna pójść za przykładem Pitta, który w wojnie angielsko-amerykańskiej stanał po stronie powstańców amerykańskich przeciw własnemu narodowi - nie udał się zupełnie. Na bardzo gruby błąd historyczny pozwala sobie pan demokrata, ażeby ułatwić sobie to ciężkie zadanie wobec własnego narodu i skłonić do go samobójstwa. Przede wszystkim wojna angielsko-amerykańska miała swe źródło nie w sporze o ziemie i o tereny należące do Anglji, ale w sporze o dochody z nakładanych ceł przez Anglję na swoich synów, którzy wyemigrowali do Ameryki. Bunt przeciw własnej macierzy podnieśli koloniści angielscy, którzy nie chcieli płacić haraczu celnego i żądali od macierzy zniesienia tych ceł. Dlatego Pitt i jego obóz polityczny stanął po stronie swoich emigrantów, swoich kolonistów, <u>którzy nie przestali być Anglikmi</u>, a tylko nie chcieli dać się obdzierać ze skóry. Z tego buntu niejako synów przeciwko ojcu wynikła wojna, która uniezależniła Anglików-osadników od swojej macierzy. Właśnie Polska naśladuje Pitta i stoi w obronie ludności polskiej na Ziemiach Wschodnich od wieków zamieszkałej, i nigdy żadnych ceł ani szczególnych ciężarów nie nakładała ani na polską ani na ukraińską czy białoruską ludność. Natomiast ludność polska zamieszkała na ziemiach Wschodniej Małopolski, w przeciwieństwie do Anglików-osadników domaga się nie rozdziału od macierzy ale pozostania w łączności z nią jak to było przez setki lat. Chłopi i robotnicy polscy ziem wschodnich nawet nie dopuszczają myśli, iżby mieli być oderwani od Polski - ani nie godzą się na przesiedlenie, gdyż Polska jest i tam gdzie dziś mieszkają po swoich ojcach praojcach. Przed polską demokracją stoi zadanie stworzenia na drodze twórczej pracy takich warunków na terenach narodowościowo-mieszanych, w skład Polski wchodzących, któreby umożliwiły pomyśl y rozwój całego narodu, a nie burzenie i niszczenie dla cudzej wygody i korzyści.-

./.